

JAROSŁAW NOWASZCZUK Uniwersytet Szczeciński

## PRZYCZYNEK DO BADAŃ NAD DZIEŁEM „MONUMENTA SARMATARUM” SZYMONA STAROWOLSKIEGO

Do jednej z młodzieńczych prac Jana Matejki, która znajduje się obecnie we Lwowskiej Galerii Sztuki, należy obraz przedstawiający króla Karola Gustawa podczas zwiedzania katedry na Wawelu w październiku 1655, kiedy to szwedzki władca zdobył zbrojnie Kraków po 2-tygodniowym oblężeniu<sup>1</sup>. Malarz nie zamierzał zapewne utrwaląc na płótnie wydarzenia, które stanowiło bolesne wspomnienie w historii narodu polskiego. Podjął temat ze względu nie tyle na postać monarchy, co towarzyszącego mu kanonika miejscowej kapituły, Szymona Starowolskiego (1588–1656)<sup>2</sup>. Ten pochodzący z terenów Wielkiego Księstwa Litewskiego duchowny liczył sobie wówczas 67 lat. Leon Rogalski w *Historii literatury polskiej* nazywa go „sędziwym kapłanem”, z kolei w *Dziejach Królestwa Polskiego* Jerzy Samuel Bandtkie przedstawia go jako „sędziwego starca”, co powinno zaskakiwać z dzisiejszej perspektywy (R 78)<sup>3</sup>. Z tych samych źródeł dowiedzieć się można, iż – wskazując na grobowiec Władysława Łokietka – Starowolski uświadamiał najeźdźcy, że pochowany tam król trzykrotnie musiał uchodzić z ojczyzny, ale za każdym razem wracał na tron. Oczywiście, opinia przewodnika nie spodobała się Karolowi Gustawowi. Zapewniał on, że Jan Kazimierz nie odzyska już swej władzy. Wówczas krakowski kanonik spuentował rozmowę sentencją łacińską „*Deus mirabilis et fortuna mutabilis* [Bóg jest zadziwiający, a los zmienny]” (R 78)<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Zajęcie Krakowa nastąpiło najprawdopodobniej 18 X 1655. Zob. S. Temberski, *Roczniki 1647–1656*. Wyd. W. Czermak. Kraków 1897, s. 320. *Scriptores Rerum Polonicarum*. T. 16.

<sup>2</sup> Okoliczności wydarzeń, uzupełnione o wyimki z listu samego Starowolskiego, przedstawił F. Bielański w pracy *Działalność naukowa Szymona Starowolskiego* („*Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej*”). Seria A: „*Historia Nauk Społecznych*” z. 1 (1957). Dalej odsyłam do niej skrótem B. Ponadto stosuję następujące skróty: L = I. Lewandowski, wstęp w: Sz. Starowolski, *Wybór z pism*. Przekł., wybór, oprac. I. Lewandowski. Wrocław-Warszawa 2005. – R = L. Rogalski, *Historia literatury polskiej*. T. 2. Warszawa 1871. Liczby po skrótach oznaczają stronicę. Zob. też J. S. Bandtkie, *Dzieje Królestwa Polskiego*. Wyd. 2, popr. T. 2. Wrocław 1820, s. 341.

<sup>3</sup> Zob. *ibidem*. Epizod nie został przywołany w homilii, jaką F. Wolski napisał z racji pogrzebu Starowolskiego. Stało się tak zapewne dlatego, że duchowny odszedł w czasie, gdy działania wojenne były jeszcze w toku. Kaznodzieja zaznacza jednak, że zdecydował się on zostać jako stróż katedry na Wawelu, licząc się z tym, że zginie (zob. F. Volscius, *Suplement funeralnego aparatu dla szwedzkiej opresji nieproporcjonalnego* [...]). Kraków 1658, s. [35]). Za najstarszą relację ze zdarzenia w katedrze trzeba uznać przekaz zawarty w dziele historycznym V. a Kochow Kochowskiego *Annalium Poloniae climacter secundus* [...] (Cracoviae 1688, s. 57); zapisana tam

Wydarzenie – ukazujące Starowolskiego jako człowieka odważnego i lojalnego wobec ojczyzny – często przypominano w okresie, kiedy Polska była pod zaborami<sup>5</sup>. Ma ono w sobie jakąś wewnętrzną ekspresję, gdyż inspirowało choćby Henryka Sienkiewicza, jak zaznacza Ignacy Lewandowski (L VII). On sam wychodzi z kolei od opisu tej sceny w jedynej, jak dotąd, książce poświęconej w całości prezentacji dorobku księdza, podobnie zresztą jak Franciszek Bielak w omówieniu działalności naukowej Starowolskiego (B 201). Znalazł się on w dziejach nie tylko za sprawą wydarzenia na Wawelu, lecz przede wszystkim dzięki twórczości literackiej. Rogalski nazywa go „jednym z najpracowitszych i najplodniejszych pisarzy w języku polskim i łacińskim [...]” (R 77) oraz „jednym z najniezmordowańszych pisarzy” (R 78)<sup>6</sup>. Jak precyzuje, zostało po nim około 50 opracowań. Według badacza pośród polskich autorów nie ma podobnego, który by przygotował tyle dzieł i w tak różnych przedmiotach (R 77–78). Tę opinię podzielali inni naukowcy<sup>7</sup>. Niektórzy z nich twierdzą, że spuścizna duchownego obejmuje więcej niż 50 opracowań<sup>8</sup>. Lewandowski przyjmuje, że było ich około 70 (L XXXIV)<sup>9</sup>. Jak uściśla Piotr Szydłowski – posiadamy dziś 66 pozycji<sup>10</sup>. Ostatecznie, biorąc pod uwagę także ich wartość, Starowolski zostaje nazwany „prawdziwym polihistorem” w zbiorze tekstów opracowanych przez Jana Poplińskiego, a ze względu na charakter zachowanych zabytków – „polskim Warronem”<sup>11</sup>.

### Dorobek i jego wartość

Uznanie dla krakowskiego kanonika nie wykluczało w ciągu wieków bardzo krytycznych osądów jego twórczości. Zagadnienie przedstawia Lewandowski, wskazując, że po ocenach pełnych superlatywów, jakie wyrażano w XVIII stuleciu, wiek XIX przyniósł opinie nadzwyczaj negatywne (L XCVIII–C). Co interesujące, wraz z rozwojem współczesnych badań nad piśmiennictwem zaczęły pojawiać się recenzje

---

riposta duchownego ma nieco inne brzmienie: „*Quis scit? nam et Deus potens est, et Fortuna variabilis* [Któż wie, skoro Bóg jest potężny, a Fortuna zmienna]”.

- <sup>5</sup> Zob. [J. Popliński], *Nowe wypisy polskie, czyli wybór różnych wyjątków [...]*. Cz. 2. Leszno 1838, s. 274. – *Obleżenie Krakowa przez Szwedów w roku 1656*. „Przyjaciel Ludu” 1839, nr 22, z 30 XI, s. 174. – W. Kochowski, *Historia panowania Jana Kazimierza [...]*. Wyd. E. Raczyński. T. 1. Poznań 1840, s. 250. – S. Plater, *Kraków*. Hasło w: *Mała encyklopedia polska*. T. 1. Leszno-Gniezno 1841, s. 433. – L. T. Rycharski, *Literatura polska w historyczno-krytycznym zarysie*. T. 1. Kraków 1868, s. 299.
- <sup>6</sup> Drugie z przywołanych sformułowań pojawia się także u J. Moraczewskiego (*Starożytności polskie. Ku wygodzie czytelnika porządkiem abecadłowym zebrane*. T. 1. Poznań 1842, s. 269).
- <sup>7</sup> Zob. Rycharski, *op. cit.*, s. 298.
- <sup>8</sup> Dyskusja dotycząca tej kwestii została przedstawiona syntetycznie przez J. Przybrowskiego (*Kilka szczegółów do życiorysu Szymona Starowolskiego*. „Biblioteka Warszawska” 1889, t. 1, s. 171–172).
- <sup>9</sup> Dokładny spis pozycji zob. LCV–CXII.
- <sup>10</sup> P. Szydłowski, *Koncepcja człowieka u Szymona Starowolskiego*. „Euhemer. Przegląd Religioznawczy” 1974, nr 2, s. 41. W innym opracowaniu autor podaje katalog dzieł zgodnie z chronologią ich publikacji – zob. P. Szydłowski, *Między renesansem a kontrreformacją. Poglądy filozoficzne Szymona Starowolskiego 1588–1656 / Inter renescentiam et contrereformationem. Simon Starovolscius (1588–1656) de societate et monumentis*. Kraków 1978, s. 146–157.
- <sup>11</sup> [Popliński], *op. cit.*, s. 274, 301.

o wiele bardziej wyważone, a nawet pochlebne (L CI–CIV). Choćby Jerzy Starnawski w uznaniu zasług Starowolskiego nazywa go „bibliografem i *sui generis* historykiem literatury polskiej”, Albert Gorzkowski z kolei „znamienitym historiografem, teologiem i oratorem”<sup>12</sup>. Krzysztof Obremski, porównując pisma Starowolskiego z opracowaniami Wespazjana Kochowskiego, dodaje, że ten pierwszy w *Setniku pisarzów polskich* dokonuje trafniejszych ocen niż autor *Annales*<sup>13</sup>. Badania dzisiejszych uczonych uzmysławiają, iż dezaprobatą pozytywistów wynikała często z niezrozumienia koncepcji twórcy. Zbyt pośpieszne i, być może, zbyt pochopnie sformułowane tezy nie są też obce współczesności. Zwraca na to uwagę choćby Ewa Jolanta Głębička, tłumaczka i edytorka książki *De claris oratoribus Sarmatiae / O znakomitych mówcach Sarmacji*<sup>14</sup>. Komentuje tam opinię Lewandowskiego, który ze względu na niewielki zasób informacji biograficznych ocenił to dzieło jako pracę o niskiej jakości (L XLII). Tymczasem – podkreśla badaczka – celem Starowolskiego nie było tworzenie życiorysów, ale elogiów, co winno zasadniczo zmienić sposób wartościowania<sup>15</sup>.

Krakowskiemu polihistorowi zarzucano niejednokrotnie, że jego pisma zawierają wiele błędów, pomyłek i nieładu i że opracowano je niestarannie<sup>16</sup>. Takie

<sup>12</sup> J. Starnawski, *Warsztat bibliograficzny historyka literatury polskiej. (Na tle dyscyplin pokrewnych)*. Wyd. 3, zmien. Warszawa 1982, s. 67. – A. Gorzkowski, *Colores rhetorici. Sztuka homiletyczna Szymona Starowolskiego*. W: „Cóż stanie się, Panie, jeśli spytam?” *Studia i szkice o myśli i tradycji biblijnej*. Kraków 2012, s. 165.

<sup>13</sup> K. Obremski, *Krytyka poetycka? (W. Kochowski, „Poetowie polscy świeższy i dawniejszy we dworze helikońskim odmalowani”)*. W zb.: *Poezja świadoma siebie. Interpretacje wierszy autotematycznych*. Red. A. Stoff, A. Skubaczewska-Pniewska, D. Brzostek. Toruń 2009, s. 42.

<sup>14</sup> Sz. Starowolski, *De claris oratoribus Sarmatiae / O znakomitych mówcach Sarmacji*. Wyd., przeł. E. J. Głębička. Warszawa 2002. BPS 25.

<sup>15</sup> E. J. Głębička, *Wprowadzenie do lektury*. W: Starowolski, *De claris oratoribus Sarmatiae*, s. 5–6.

<sup>16</sup> Zob. R 79: „podniesione wysoko zdolności, a nietrafne wykonanie; rozległe objęcie, gubiące wątek w drobnostkach; obszernie poszukiwania z krytycznej bystrości wuzute; niezmiernie wiadomości bez ładu i porządku; wielka praca, w jej podjęciu niepospolita łatwość, lecz wszystko z pośpiechem, aby zbyć rzucone, częstokroć ostateczną nacechowane niedokładnością. I pióro łatwe, dość gładkie; ale czy to w łacinie, czy w polszczyźnie, brak poprawności. [...] Co z bliska Starowolski widział, to choć stronniczo, wystawił czyściej; w dawnych rzeczach błąka się jak po manowcach, w których śmiałym i zuchwałym krokiem, a ślepym trafem, w zbaczające od prawdy zapędza się drogi. Pelen zaufania w sobie, mnóstwem wiadomości zwodniczo pociąga, więcej obiecującymi tytułami nieraz uwodzi i próżną dzieło swe gadaniną przepelnia. Roznieca zapytania i wątpliwości, zaspokoić ich niezdolny. Dostarcza ogromny zapas dostrzeżeń i wiadomości, pleśnią wszakże omyłek zzieleniałych i mchem błędu porosłych. Rozpryskuje się to źródło na liczne pola historyczne, skrapia je, ale wodą mętną i nieczystą, nie ożywia ich przeto, ani zapładnia tyle, ile by się spodziewać należało”.

Та sama opinia – z notą, iż pochodzi ona od J. Lelewela – pojawia się w: Ł. Gołębiowski, *O dziejopisach polskich, ich duchu, zaletach i wadach*. Warszawa 1826, s. 139. Surowo o krakowskim uczonym wypowiada się też karmelita I. Chodynicki (*Dykcjonarz uczonych Polaków [...]*, T. 2. Lwów 1833, s. 96): „Często [...] Starowolski miesza pisma spod prasy wyszłe, z dziełami w rękopisem pozostałymi; twierdzenia zaś tych, co za nim tylko ślepo wyrazi jego powtarzają, [...] na żadną powagę nie zasługują”.

W podobnym duchu wypowiada się F. Siarczyński (*Obraz wieku panowania Zygmunta III, króla polskiego i szwedzkiego [...]*. Cz. 1. Lwów 1828), który wielokrotnie powołuje się na pisma Starowolskiego jako na teksty źródłowe; te lapidarne nawiązania przy okazji charakterystyk różnych

opinie, jakkolwiek pozbawione dawnej kaśliwości, można spotkać również obecnie<sup>17</sup>. Barbara Milewska-Ważbińska, omawiając inskrypcję na kolumnie Zygmunta w Warszawie, spostrzeża w wersji przekazanej przez duchownego nie tylko błąd zecerski (w imieniu króla), ale także inne rozpiśnięcie tekstu niż na pomniku, a zgodne ze wzorem zawartym na rycinie Willema Hondiusa. Co więcej, idąc za wersją chalkografa, Starowolski stosuje wyróżnienia typowe dla elogium, których brak w oryginale<sup>18</sup>. Dalszy wywód, gdzie autorka odnosi się do późniejszych wydań, uświadamia jednak, że pomimo potknięć wersja XVII-wieczna jest poprawniejsza od tych przekazanych przez późniejszych uczonych<sup>19</sup>.

Jak zatem widać, poszukiwanie właściwej oceny piśmiennictwa Starowolskiego absorbuje uczonych także obecnie. Rezygnując z rozpatrywania słuszności ich poglądów, trzeba zauważyć, iż rozbieżności opinii – co może zresztą zaskakiwać – wynikają przede wszystkim z faktu, że dorobek krakowskiego duchownego nie został jeszcze dostatecznie przeanalizowany. Do tego wniosku doszedł Gorzkowski po przeprowadzeniu studiów w obrębie spuścizny kaznodziejskiej pisarza: stwierdził, że badacze literatury staropolskiej od dawna czekają na systematyczne eksploracje i monografię poświęconą Starowolskiemu<sup>20</sup>. Podobnych opracowań potrzebują też inne działy twórczości autora *Stacji żołnierskich*, w tym – co można przyjąć *a priori* – także księga *Monumenta Sarmatarum, Viam universae carnis ingressorum*, która stanowi przedmiot zainteresowania w obecnym omówieniu. Wolumin ukazał się drukiem w oficynie wdowy i spadkobierców Franciszka Cezarego w 1655 roku, na kilka miesięcy przed spotkaniem Starowolskiego z królem Karolem Gustawem<sup>21</sup>. Jest to zbiór inskrypcji pochodzących przede wszystkim z kościołów, a poza tym z cmentarzy, pomników i budynków państwowych terenu dawnej Rzeczypospolitej. W partii końcowej dołączono do nich również wybrane nagrobki Polaków, ufundowane poza granicami kraju. Praca Starowolskiego polegała nie tyle na stworzeniu tekstów, ile na ich spisaniu, co podkreślono już na stronie tytułowej dzieła, gdzie autor zostaje nazwany „zbieraczem” czy też „kolekcjonerem” (*collector*).

---

twórców dopełnia niekiedy ocenami twórczości autora *Setnika*, dodając zdania typu: „we wszystkim niedbały i niedokładny [...]” (s. 180), „we wszystkim niedokładny” (s. 229).

<sup>17</sup> Zob. Głębińska, *op. cit.*, s. 11.

<sup>18</sup> Zob. B. Milewska-Ważbińska, *Napisy z cokołu kolumny Zygmunta – kilka uwag o funkcji i transmisji tekstu*. „Barok” 2015, nr 1, s. 21.

<sup>19</sup> Zob. *ibidem*, s. 21–22.

<sup>20</sup> Gorzkowski, *op. cit.*, s. 174.

<sup>21</sup> S. Starovolscius, *Monumenta Sarmatarum, Viam universae carnis ingressorum*. Cracoviae 1655. Dalej do pozycji tej odsyłam skrótami S. Na potrzeby lokalizacji ujednolicono zapis części różnie oznaczonych w dziele: S-1 = część A; S-2 = część *Ad lectorem*; S-3 = część B; S-4 = część C. Liczby po skrótach wskazują stronicę (partia wstępna zbioru, czyli S-2, nie ma paginacji). Dzieło posiada kilka wersji odmiennych pod względem tytułu i zawartości, znajdujących się w różnych bibliotekach. W artykule posłużono się egzemplarzem z Książnicy Pomorskiej im. Stanisława Staszica w Szczecinie, opatrzonym sygnaturą KP.XVII.3286.II. Zbiór udostępniony jest również w Internecie, m.in. przez Staatsbibliothek München na stronie [http://reader.digitale-sammlungen.de/en/fs1/object/display/bsb10635860\\_00001.html](http://reader.digitale-sammlungen.de/en/fs1/object/display/bsb10635860_00001.html) (data dostępu: 31 XII 2016). Można go też oglądać w zasobach Google Books: [https://books.google.pl/books?id=pqNMAAAcAAJ&printsec=frontcover&dq=monumenta+sarmatarum&hl=pl&sa=X&redir\\_esc=y#v=onepage&q=monumenta%20sarmatarum&f=false](https://books.google.pl/books?id=pqNMAAAcAAJ&printsec=frontcover&dq=monumenta+sarmatarum&hl=pl&sa=X&redir_esc=y#v=onepage&q=monumenta%20sarmatarum&f=false) (data dostępu: 31 XII 2016).

Identycznie jak w innych przypadkach, także w pracach na temat dzieł epigraficznych można mówić o swoistej dychotomii sądów. Studia tarnowskiego kantora spotkały się zrazu z pozytywnym odbiorem w XVIII stuleciu. Potwierdza ten odbiór opinia, jaką znaleźć można u Dawida Brauna (1664–1737) w dysertacji poświęconej pisarzom Polski i Prus. Autor – w odniesieniu do innych twórców nader krytyczny – o zbiorze Starowolskiego wypowiada się w następujący sposób:

*Simon Starovolskius, Primicerius h. e. Canonicus Cantor Tarnoviensis, magno labore et utilissimo studio, ex multis Templis Poloniae et Prussiae, item nonnullis extraneis, praesertim Italcis „Monumenta Sarmatarum sepulchralia”, Cracoviae typis Anno 1655 edidit. [...]*

*Utinam hanc diligentiam in conquirendis sepulchrorum inscriptionibus, multi imitarentur!* [Szymon Starowolski, prymiceriusz, tzn. kanonik kantor tarnowski, dzięki ogromnemu wysiłkowi i nadzwyczaj pożytecznemu zapałowi opublikował w Krakowie w 1655 roku *Monumenta Sarmatarum sepulchralia*, zebrane z wielu kościołów Polski i Prus, a nadto z niektórych zagranicznych, zwłaszcza włoskich. Oby wielu naśladowało taką pracowitość w poszukiwaniu inskrypcji nagrobnych!]<sup>22</sup>

Zbliżone przekonanie wyraził żyjący na przełomie kolejnych dwóch stuleci Feliks Bentkowski:

*Monumenta Sarmatarum viam universae carnis ingressorum. Cracov. apud haered. Franc. Caesarii 1655. fol. 818 stron.* Jest to zbiór nagrobków po różnych kościołach polskich porozpraszanych i tym jest dla historii ważniejszy, iż wiele z tych napisów grobowych, po kościołach, gdzie się przedtem znajdowały, zupełnie zaginęło, musiały bowiem nieraz ustąpić poważniejszemu, którzy także honoru uwiecznienia swej pamięci przez opłacenie miejsca nagrobkowego pragnęli<sup>23</sup>.

W obu cytowanych fragmentach badacze doceniają pracę Starowolskiego. O ile Braun poprzestaje na samej laudacji i zachęcie skierowanej do innych pisarzy, o tyle Bentkowski odpowiada także na nie wyrażone wprost pytanie o uzasadnienie pochwały. Podkreśla najpierw, że dzieło jest jednorodną kolekcją epigrafów znajdujących się pierwotnie w różnych miejscach. Uwydatnia wszakże raczej kolejną, wskazując, iż dzięki zbiorowi zostały ocalone zabytki, które doznały zniszczenia w swej rzeźbie w kamieniu postaci. Taka argumentacja była w wysokim stopniu przekonująca dla kontynuatorów badań nad rodzimym piśmiennictwem. Idea zebrania inskrypcji w jednej kolekcji – jak piszą Jędrzej Moraczewski i Lucjan Tomasz Rycharski – „jest to pomysł świetny”<sup>24</sup>. Lecz zaraz, przenosząc punkt ciężkości na sposób opracowania i walory literackie, dodają, że w tych zakresach książka pozostawia wiele do życzenia<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> D. Braun, *De scriptorum Poloniae et Prussiae historicorum, politicorum et Jctorum typis impressorum ac manuscriptorum [...]*. Coloniae 1723, s. 73.

<sup>23</sup> F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej w spisie dzieł drukiem ogłoszonych*. T. 1. Warszawa–Wilno 1814, s. 6.

<sup>24</sup> Moraczewski, *op. cit.*, s. 269. – Rycharski, *op. cit.*, s. 298.

<sup>25</sup> *Ibidem*. Warto przytoczyć jeszcze fragmenty z prac Rycharskiego (*op. cit.*, s. 298): „*Monumenta Sarmatarum [!] sepulchralia*. Zbiór tych napisów nagrobkowych jest to pomysł świetny, lubo także zarzutowi niedokładności ulega. Główną cechą prac Starowolskiego są pomysły piękne, a nietrafne ich wykonanie, rozległe objęcie, wysokie zdolności, ale brak krytyki, ładu i dokładności”, oraz Moraczewskiego (*op. cit.*, s. 269): „*Monumenta Sarmatarum [!] sepulchralia Cracoviae*. – Zbiór tych napisów nadgrobkowych jest to pomysł świetny, lubo także zarzutowi niedokładności ulega. Główna to jest cecha prac Starowolskiego; pomysły piękne, a nietrafne ich wykonanie; rozległe objęcie, wysokie zdolności, ale brak krytyki, ładu i dokładności”.

Opinie wyrażone przez dawnych literaturoznawców wpłynęły w wydatnym stopniu na badania dotyczące *Monumenta Sarmatarum*. Z obszernego wypisu bibliografii obejmującej twórczość Starowolskiego, zawartej w *Nowym Korbutcie*, wynika, iż w żadnym opracowaniu nie zajęto się kolekcją epigraficzną jako kwestią podstawową<sup>26</sup>. Szersze omówienia książki pojawiają się wprawdzie u Bielaka, ale nie stanowi ona głównego przedmiotu zainteresowania tego badacza (B 277–282). Wzmianki i odwołania do dzieła znaleźć można także w kilku publikacjach, jakie dorobkowi tarnowskiego kantora poświęcił Szydłowski. Gromadząc informacje z innych przygotowanych przez siebie referatów, stworzył też osobny artykuł poświęcony w całości inskrypcjom<sup>27</sup>. Praca jest jednak niewielka i – podobnie jak reszta studiów uczonego – analizuje pisma Starowolskiego z perspektywy filozofii religii i historii stosunków społecznych, kwestie pióra traktując jako drugorzędne. Nawet Lewandowski, prezentując zbiór we wstępie do *Wyboru z pism*, za największy walor zgromadzonych epigrafów uznaje ich wartość dokumentacyjną i – jakkolwiek jest badaczem literatury – oddaje dzieło historykom w posiadanie, by w przekazanych przez krakowskiego polihistora tekstach odnajdowali materiał źródłowy dla swej dyscypliny (L XLVIII)<sup>28</sup>. Zbliżone podejście reprezentuje także Czesław Hernas, który w kursorycznym omówieniu piśmiennictwa doby baroku poświęca pracy *Monumenta Sarmatarum* kilka linijek wyводу, łącząc jej charakterystykę z opisem utworu *De claris oratoribus Sarmatiae* i skupiając się na historycznym zakorzenieniu druku oraz na jego misji w utrwalaniu świadomości narodowej<sup>29</sup>.

Jak dotąd badaczy mało interesowały zagadnienia ściśle literackie dotyczące epitafiów zawartych w kolekcji, choćby sposób pozyskiwania źródeł, chronologia powstania utworów czy genologia. Można uznać to za pewien paradoks, gdyż Starowolski – jak zaznacza on we wstępie *Ad lectorem* – podjął się trudu formowania całości właśnie po to, by ocalić teksty epigraficzne (S-2 [3–4]). Obecne opracowanie ma zatem na celu przyjrzenie się dziełu w oparciu o analizę wewnętrznych kryteriów publikacji i metodykę badań piśmienniczych<sup>30</sup>. Omówienie dotyczyć będzie zaledwie kilku wybranych kwestii. Należy jednak żywić nadzieję, że zwróci ono uwagę

<sup>26</sup> Starowolski Szymon. Hasło w: *Nowy Korbut*. T. 3. Warszawa 1965, s. 285–286.

<sup>27</sup> P. Szydłowski, *Elementy renesansowej aksjologii w staropolskich nagrobkach*. „Euhemer. Przegląd Religioznawczy” 1973, nr 1.

<sup>28</sup> Podobne stanowisko wyraża A. Piskadło (wstęp w: Sz. Starowolski, *Polska, albo Opisanie położenia Królestwa Polskiego*. Przekł., koment. A. Piskadło. Kraków 1976, s. 14).

<sup>29</sup> Cz. Hernas, *Barok*. Wyd. 5, zmien., rozszerz. Warszawa 1998, s. 387–388.

<sup>30</sup> Zagadnienia związane z tą sferą, tzn. topika, kompozycja, wątki treściowe, zostały omówione także w innych moich publikacjach – zob. J. Nowaszczuk: *Prayers in the „Monumenta Sarmatarum” by Szymon Starowolski*. W zb.: *Pietas Humanistica. Neo-Latin Religious Poetry in Poland in European Context*. Ed. P. Urbanski. Frankfurt am Main 2006; *Miejsca wspólne łacińskich epitafiów epoki renesansu*. Szczecin 2007; „*Mors atra*” i „*mors bona*” – dwa sposoby przedstawiania śmierci w łacińskich epitafiach renesansowych. „Pamiętnik Literacki” 2008, z. 1; *Wierszowane epitafia łacińskie w Polsce epoki renesansu. Kompozycja. Antologia utworów*. Szczecin 2009; *Łacińskie autoepitafium renesansowe*. „Studia Classica et Neolatina” t. 9 (2010); *Topika antyczna w łacińskich epitafiach epigraficznych epoki renesansu*, „Colloquia Theologica Ottoniana” 2010, nr 2; *Renesansowe epitafia biskupów*. „Pamiętnik Literacki” 2010, z. 4; *Teksty modlitewne w kolekcji epigraficznej Szymona Starowolskiego*. „Studia Paradayskie” 26 (2016).

badaczy na dawne dzieło i wbrew obiegowej opinii przekona ich, iż nie powiedziano jeszcze o nim wszystkiego. Jest to o tyle uzasadnione, że książka ta stanowi – z punktu widzenia literaturoznawstwa – pierwszy zbiór inskrypcji w Polsce (L XLVII). Jak można zatem założyć z dużą dozą prawdopodobieństwa, wszystkie późniejsze opracowania w sposób analogiczny nawiązywały w jakimś sensie do pierwowzoru i kontynuowały metodykę dzieła Starowolskiego.

### Aby „odpowiednie dać rzeczy słowo”

Oficyna, w której wydano zbiór epigraficzny, była znana – jak zaznacza Jerzy Samuel Bandtkie – ze stosowania dobrej jakości papieru<sup>31</sup>. Dzieło Starowolskiego, który wcześniej korzystał z jej usług wielokrotnie, stanowi dobre potwierdzenie tej opinii<sup>32</sup>. Jakkolwiek sam założyciel zakładu, Franciszek Cezary, zmarł w 1651 roku, wdowa po nim i jego spadkobiercy, których nazwiska widnieją na stronie tytułowej, nie zrezygnowali z poziomu cechującego wcześniejsze edycje. Rzeczywiście, materia oparła się próbie czasu i druk ponad 2 tys. epigrafów pozostaje nader wyrazisty<sup>33</sup>. Wiązania kart formatu *in folio* są trwałe i pomimo rozmiaru przeszło 800-stronicowej księgi egzemplarze są na ogół zachowane w całości.

Zgodnie ze zwyczajem na stronie tytułowej zamieszczono sygnet impresora: kolumnę, a właściwie obelisk, który wcześniej był znakiem Drukarni Łazarzowej<sup>34</sup>. Poniżej znajduje się nazwa oficyny i rok wydania. Ponad symbolem zakładu poligraficznego widnieją tytuł dzieła oraz imię autora. Nagłówek ma postać jak na ilustracji 1.

Tekst został poddany stylizacji i sam ma przypominać epigraf. Podobnie jak w inskrypcjach wyrzynanych w kamieniu – w pierwszych dwóch wyrazach, stanowiących zasadniczy tytuł, wszystkie litery wydrukowano kapitalą, samogłoskę „u” zapisując jako „v”. Pozostałe wyrazy oddano czcionkami różnej wielkości. W partii stanowiącej rodzaj podtytułu: „*Viam universae carnis*”, użyto fontu pogrubionego. Termin „*ingressorum*” wytłoczono mniejszymi znakami i pozbawiono wyróżnienia, jakkolwiek należy on do całości wyrażenia. Imię i nazwisko kanonika zapisano kursywą i wielkimi literami oraz rozspacjowano. Uwagę zwraca też słowo „*Collectore*”, które pośród kolejnych wierszy, gdzie zastosowano gradację wielkości czcionek *a maiore ad minus*, nieoczekiwanie zaakcentowano poprzez większe znaki. Jak można się domyślać, autorowi bądź wydawcy zależało na podkreśleniu, że tarnowski kantor nie jest twórcą zawartych w dziele tekstów i że jego praca polegała na skrzętnym ich przepisaniu i stworzeniu z nich jednego zbioru. Cały zapis znajdujący się powyżej sygnetu drukarza został także wyśrodkowany, przypominając w swej formie elogium.

<sup>31</sup> J. S. Bandtkie, *Historia drukarni krakowskich [...]*. Kraków 1815, s. 459.

<sup>32</sup> Zob. M. Malicki, *Repertuar wydawniczy drukarni Franciszka Cezarego starszego 1616–1651*. Cz. 1: *Bibliografia druków Franciszka Cezarego starszego 1616–1651*. Kraków 2010, s. 10.

<sup>33</sup> Szydłowski (*Elementy renesansowej aksjologii w staropolskich nagrobkach*, s. 113) policzył utwory i podał, że w sumie jest ich 2354.

<sup>34</sup> Bandtkie, *Historia drukarni krakowskich*, s. 459. Pochodzenie sygnetu i jego znaczenie zostało omówione w zbiorze *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku* (t. 1: *Małopolska*, cz. 1: *Wiek XV–XVI*. Red. A. Kawecka-Gryczowa. Wrocław 1983, s. 134–135).



Ilustracja 1

Zapewne nie bez celu Starowolski sięgnął w tytule po słowo „*Monumenta*”, które w tej pozycji wydaje się nader trafne. Łączy bowiem w sobie różnorodne zakresy semantyczne. Oznacza zatem same grobowce, dalej pamiątki przeszłości, a wreszcie napisy, zabytki piśmiennicze<sup>35</sup>. W XVII-wiecznym słowniku Laurentiusa Beyerlincka brak wprawdzie szerszego omówienia zakresów znaczeń, ale pod hasłem „*monumentum*” uczony odsyła do części dotyczącej wyrażania honoru (*insignia*) i samej czci (*gloria*), a wreszcie do partii o epitafijnych inskrypcjach (*inscriptions*)<sup>36</sup>. Wydany wcześniej słownik Ambrogia Calepina wprost podaje, że słowo wiąże się ze wszystkim, co ma u człowieka budzić wspomnienia („*dicitur quidquid nos monet* [opisuje wszystko, cokolwiek budzi w nas wspomnienia]”)<sup>37</sup>. W tej kategorii językoznawca mieści pomniki (*tituli*), grobowce (*sepulchra*), posagi (*statuae*), miejsca święte (*fana*), krużganki (*porticus*), pieśni (*carmina*), opowieści (*historiae*), dokumenty (*documenta*), przepisy (*praeceptiones*), przestrogi mędrców (*sapientum*

<sup>35</sup> Zob. W. A. Jougan, *Słownik kościelny łacińsko-polski*. Wyd. 4. Warszawa 1992, s. 432. – J. Söndel, *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*. Kraków 1997, s. 636. – *Słownik łacińsko-polski*. Red. M. Plezia. Wyd. 2, reprint. T. 3. Warszawa 1998, s. 533–534. – *Słownik łacińsko-polski*. Red. nauk. J. Korpany. T. 2. Warszawa 2003, s. 281.

<sup>36</sup> L. Beyerlinck, *Magnum theatrum vitae humanae [...]*. T. 5. Lugduni 1656, s. 604.

<sup>37</sup> A. Calepinus, *Dictionarii octolingvis [...]*. Cz. 2. Lugduni 1647, s. 80.



*monita*) i księgi (*libri*)<sup>38</sup>. Bez wątpienia wieloznaczność terminu była oczywista dla uczonego skali Starowolskiego. Jak notuje Antoni Piskadło, duchowny korzystał z tego pojęcia mówiąc o dziełach literackich i inskrypcjach epigraficznych, innym razem opisując zabytki<sup>39</sup>. Szydłowski wyszczególnia u Starowolskiego różnorodne „kategorie pomników”<sup>40</sup>. Pokazuje również, jak stosowanie określenia „*monumentum*” ewoluowało w kolejnych utworach<sup>41</sup>. Krakowski polihistor umiejętnie dobrał zatem w tytule wyraz, który jednoczy obie badane przez niego sfery: materialną, związaną z kulturą funeralną, oraz piśmienniczą, dotyczącą samych tekstów. Żeby oddać w translacji istniejącą dwuznaczność, najlepiej byłoby przetłumaczyć słowo jako „epitafium”. To jednak wyraz obcego pochodzenia, odsyłający do konkretnego gatunku literackiego. Stąd optymalne będzie wykorzystanie leksemu „nagrobki”, którym opisuje się zarówno płyty, ołtarze oraz tumbry, jak i inskrypcje znajdujące się w miejscu pochówku<sup>42</sup>.

Dobór drugiego pojęcia składającego się na zasadniczy nagłówek, a zatem wrazu „*Sarmatarum*”, także można uznać za udany zabieg autora. W wieku XVII termin ten był nadzwyczaj popularny, a dziś stosowany w zwrotach „Rzeczpospolita sarmacka” czy „czasy sarmackie” odsyła wprost do realiów epoki Starowolskiego. On sam w pierwszych słowach opisu ojczyzny nazywa Polskę „europejską Sarmacją” („*Sarmatia Europaea*”)<sup>43</sup>. Wcześniej posłużył się określeniem w tytułach niektórych opracowań. Chodzi o dzieła *O znakomitych mówcach Sarmacji* (*De claris oratoribus Sarmatiae*) oraz *Wojownicy sarmaccy* (*Sarmatiae bellatores*)<sup>44</sup>. We wszystkich tych przypadkach poprzez umiejętny dobór słów Starowolski uniknął wikłania się w problemy identyfikacji narodowej, które w jego epoce stanowiły kwestię dość złożoną. Jak zwraca uwagę Giovanna Brogi Bercoff, nazwanie ojczyzny Sarmacją pozwoliło autorowi także na odwołanie się do najbardziej zamierzchłych przekazów o pochodzeniu Polaków, jednocześnie zaś na zachowanie dystansu w odniesieniu do innych narodów składających się na wspólnotę Słowian<sup>45</sup>. Ponadto nie bez znaczenia było prawdopodobnie staranie się uczonego o nadanie temu pojęciu swoistego szlachectwa, co można dostrzec również w innych dziełach, a co stano-

<sup>38</sup> *Ibidem*.

<sup>39</sup> Piskadło, *op. cit.*, s. 47.

<sup>40</sup> Szydłowski, *Między renesansem a kontreformatcją*, s. 73–81.

<sup>41</sup> Szydłowski, *Elementy renesansowej aksjologii w staropolskich nagrobkach*, s. 117–118; *Koncepcja człowieka u Szymona Starowolskiego*, s. 47–51.

<sup>42</sup> J. Starnawski (wstęp w: Sz. Starowolski, *Wojownicy sarmaccy [...]*. Przekł., przypisy J. Starnawski. Warszawa 1979, s. 20–21) tłumaczył *Monumenta Sarmatarum* jako „Pomniki polskie”. Dzieło znane było we wcześniejszej literaturze również pod tytułem *Pomniki Sarmatów, którzy się już potoczyli z ciałem powszechnym* – zob. A. Tyszyński, *Wiek Jana Kazimierza w głównych przedstawcach piśmiennych*. „Biblioteka Warszawska” 1871, t. 3, s. 65.

<sup>43</sup> S. Starowolski *Polonia [...]*. Wolferbyti 1656, s. 1. Pierwsze wydanie dzieła ukazało się w Kolonii w 1632 roku – zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska*. T. 29. Kraków 1933, s. 200. Edycja polska: Starowolski, *Polska, albo Opisanie położenia Królestwa Polskiego*, s. 59.

<sup>44</sup> S. Starowolski: *De claris oratoribus Sarmatiae [...]*. Florentiae 1628 (wersja polska: Starowolski, *De claris oratoribus Sarmatiae / O znakomitych mówcach Sarmacji*); *Sarmatiae bellatores*. Coloniae Agrippinae 1631 (wyd. polskie: Starowolski, *Wojownicy sarmaccy*).

<sup>45</sup> G. Brogi Bercoff, „*Polonia culta*”. Szymon Starowolski i nowy wizerunek narodu. Przel. J. Borawski. „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 2, s. 15–17.

wiło odpowiedź na brak szacunku dla Polaków na Zachodzie. Autor *Świątynicy Pańskiej* sam na pewnym etapie życia doświadczył tej dezaprobaty – nazwany przez nadzorcę domu scholarów głupim Sarmatą<sup>46</sup>. Co istotne, w opisie Królestwa Polskiego Starowolski uściśla, iż jego ojczyzna nie jest jednorodnym tworem. Jak informuje, każda z ośmiu prowincji ma swoją specyfikę a nawet swój język. Spaja je natomiast to, że pozostają pod panowaniem jednego króla<sup>47</sup>. Ostatecznie zatem słowo „Sarmata” wskazuje na przynależność państwową, nie zaś na identyfikację narodową czy położenie geograficzne. Stąd też wykorzystane w tytule pojęcie pozwoliło Starowolskiemu, z jednej strony, na wpisanie do *Monumenta Sarmatarum* nagrobków obcokrajowców, którzy osiedlili się i zmarli w Polsce, z drugiej – czego ilustracją jest partia końcowa zbioru – na zamieszczenie w kolekcji również epitafiów dedykowanych Polakom pogrzebanym poza granicami.

### Jeden starodruk o dwóch tytułach

Zmaganie Starowolskiego z doborem właściwych wyrażen widać w tej partii tekstu, którą nazwać można podtytułem. Przywołana tu i omawiana jego postać – *Monumenta Sarmatarum, Viam universae carnis ingressorum* – nie jest bowiem jedyna. Znane są egzemplarze, gdzie na karcie tytułowej widnieje napis *Monumenta Sarmatarum, Beatae aeternitati adscriptorum*<sup>48</sup>.

Ta edycja jest rzadziej reprezentowana<sup>49</sup> i mogłaby wskazywać, że jest to pierwotne wydanie dzieła, w którym z jakichś racji dokonano ingerencji w obrębie zastosowanych określeń. W partii wprowadzającej (gdzie brak paginacji) znajduje się nieco mniej elementów niż w innych istniejących kopiach zbioru. Można tam zatem znaleźć motto zaczerpnięte z *Państwa Bożego* św. Augustyna z Hippony, list dedykacyjny skierowany do Kazimierza Proczyńskiego (proboszcza z Iwanowic koło Krakowa) i zachętę *Ad lectorem* oraz jeden epigramat dla uczczenia Starowolskiego przygotowany przez Mikołaja Żórawskiego. Brak natomiast utworu *Mnemosynon* pióra rektora Akademii Krakowskiej, Jana Rackiego, epigramatów przygotowanych przez profesorów tejże uczelni: Piotra Mucharskiego i Sebastiana Fabiana Stryjewicza, oraz karmelitę Elizeusza od Świętej Marii, a w końcu – pozwoleń na druk (*approbationes*). Wszystkie wymienione teksty znajdują się natomiast w edycji z podtytułem *Viam universae carnis ingressorum* na stronicach sygnowanych literą B (S-3). Postawionej hipotezie przeczy wszakże układ materiału w egzemplarzu,

<sup>46</sup> Zob. Sz. Starowolski, *Reformacja obyczajów polskich [...]*. W: *Pisma*. Kraków 1859, s. 43–44. Wydarzenie zostaje przywołane przez F. Bielaka (w: Sz. Starowolski, *Setnik pisarzyw polskich [...]*. Przekł., koment., wstęp J. Starnawski. Kraków 1970, s. 7). Zob. też B 205–206.

<sup>47</sup> Zob. Starowolski, *Polska, albo Opisanie położenia Królestwa Polskiego*, s. 59.

<sup>48</sup> S. Starowolski, *Monumenta Sarmatarum, Beatae aeternitati adscriptorum*. Cracoviae 1655. W wersji elektronicznej publikują ten wolumin Jagiellońska Biblioteka Cyfrowa, sygnując numerem NDIGSTDR015650 (na stronie: <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/docmetadata?id=324523&from=publication&showContent=true>) oraz Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa, prezentując tom z Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu, który opisano symbolami Pol.7.III.1151 (na stronie: [http://kpbc.umk.pl/dlibra/docmetadata?id=27036&from=&dirids=1&ver\\_id=&lp=1&QI=](http://kpbc.umk.pl/dlibra/docmetadata?id=27036&from=&dirids=1&ver_id=&lp=1&QI=)) (data dostępu: 6 I 2017). Wersje te nie są identyczne.

<sup>49</sup> Estreicher (*op. cit.*, s. 195) jej nie odnotowuje.



Ilustracja 2

który prezentuje Biblioteka Jagiellońska. Jak zaznaczono, ma ona alternatywny nagłówek, we wstępie do kolekcji znajdują się jednak wszystkie wymienione pisma.

Należałoby pokusić się o twierdzenie, że zmiana na stronie tytułowej musiała pojawić się nagle, może w trakcie druku dzieła. Wersja z podtytułem *Beatæ aeternitati adscriptorum* jest najprawdopodobniej pierwotna. Wskazują na to kryteria wewnętrzne zbioru. Starowolski posługuje się bowiem trawestacją tego sformułowania już w pierwszych słowach wprowadzenia, wchodzącego w skład wszystkich istniejących edycji. Wykorzystuje je następnie w elogium znajdującym się w odezwie *Ad lectorem* (S-2 [5]). Drugie z możliwych rozwiązań w ogóle nie występuje w tekstach wstępnych. Pojawia się jednak na początku właściwego zbioru, czyli partii „C” dzieła, gdzie autor konsekwentnie poprawia nagłówek na taki, jaki widnieje na stronie tytułowej<sup>50</sup>.

Mutacja w obrębie podtytułu mogła być warunkowana opiniami cenzorów, radami pierwszych czytelników bądź pomysłem samego autora. Niewykluczone, że dokonał jej, kierując się przesłankami teologicznymi. Sformułowanie zastosowane wyjściowo jest bowiem z punktu widzenia doktryny katolickiej nieściśle. Jego wa-

<sup>50</sup> Alternatywny zwrot, jaki pojawia się w innych wersjach na stronie tytułowej, otwiera również część „C” kolekcji, zob. Starovolscius, *Monumenta Sarmatarum, Beatæ aeternitati adscriptorum*, s. 1.

riacja, jaka pojawia się na wstępie w postaci „*Monumenta nostrorum Sarmatarum, in Beatorum quiritum numerum adscriptorum* [Nagrobki naszych Sarmatów, dopisanych do liczby błogosławionych kwiryków]”, nie budzi żadnych wątpliwości, zwłaszcza w powiązaniu z wywodem autora. Wprowadzenie „*beata aeternitas* [błogosławiona wieczność]” na określenie zmarłych Rzymian powoduje jednak komplikację w przesłaniu odnoszącym się do całości. Daje się ono wówczas przetłumaczyć następująco – „Nagrobki Sarmatów zaliczonych<sup>51</sup> do błogosławionej wieczności”. Kościół katolicki nie orzeka wprawdzie nigdy o czymś potępieniu, ogłasza natomiast niekiedy świętość wybranych ludzi, a zatem stwierdza fakt ich zbawienia. Taki osąd wymaga jednak dogłębnego zbadania i procesu kanonizacyjnego. Starowolski w podtytule orzeczenie o świętości i zbawieniu rozciągnął na wszystkich, których inskrypcje nagrobne znalazły się w dziele. Mogło to wydawać się nieodpowiednie, zwłaszcza że doktryna dotycząca czyśćca i kar pośmiertnych w epoce pisarza stanowiła przedmiot kontrowersji międzywyznaniowych, a w swej ortodoksyjnej postaci została zdogmatyzowana ledwie 100 lat wcześniej w trakcie ostatniej sesji Soboru Trydenckiego<sup>52</sup>. Jakby na przekór wszelkim możliwym zarzutom ze strony teologów Starowolski sięgnął – przy modyfikowaniu podtytułu – po sformułowanie zaczerpnięte z największego autorytetu religijnego, a mianowicie z *Biblii*. Określenie „*Viam universae carnis ingredi* [Wejść na drogę wszelkiego ciała]” pojawia się bowiem w niektórych kodeksach *Księgi Jozuego* dawnej *Wulgaty*<sup>53</sup>. Znaleźć je można również w pismach średniowiecznych i księgach liturgicznych<sup>54</sup>. Jak należy rozumieć to wyrażenie, wyjaśnia Augustino Calmet w swym *Dictionarium [...]* w następujących słowach: „*Viam omnis carnis ingredi: est mori et sepeliri* [Wejść na drogę wszelkiego ciała: to znaczy umrzeć i zostać pochowanym]”<sup>55</sup>.

Licząc się ze znaczeniami poszczególnych fraz, cały przytoczony wcześniej tekst ze strony tytułowej można zatem oddać po polsku w taki sposób:

<sup>51</sup> Dosłownie – „wpisanych”, „dopisanych”.

<sup>52</sup> Na zakończenie dyskusji dotyczącej usprawiedliwienia podtrzymano wtedy pogląd sformułowany na Soborze Florenckim (1439–1443), że czyściec istnieje. Nałożono też karę ekskomuniki na wszystkich, którzy wyrażają inną opinię. Przekonania zostały potwierdzone podczas późniejszych obrad w sesji 25, kiedy to sformulowano ostateczną naukę katolicką o życiu pośmiertnym, zob. J. D. Mansi, *Sacrorum Conciliorum nova et amplissima collectio*. T. 33. Venetiis 1798, kol. 43, 170–171.

<sup>53</sup> Różne odmiany tekstu we wskazanym miejscu zostały przedstawione w: *Variae lectiones Vulgatae Latinae Bibliorum [...]*. Ed. C. Vercellone. T. 2. Romae 1864, s. 75. *Biblia Tysiąclecia (Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych)*. Oprac. Zespół Biblistów Polskich [...]. Wyd. 5, na nowo oprac. i popr. Poznań–Warszawa 2003) tłumaczy zwrot z *Księgi Jozuego* (23, 14) słowami „pójść drogą, którą idą wszyscy”.

<sup>54</sup> Zob. np. Eckerhardus Decanis Sancti Galli *De vita b. Notkeri, cognomento Balbuli monachi [...]*. W zb.: *Thesaurus monumentorum ecclesiasticorum et historicorum sive Henrici Canisii lectiones antiquae [...]*. Praef., animadv. criticae et notes adiecit J. Basnage. T. 3, cz. 3. Amstelredami 1725, s. 574. – *Ordo qualiter agendum sit, quando quis ingreditur viam universae carnis*. W zb.: *De antiquis Ecclesiae ritibus [...]*. Collecti atque exornati E. Martène. Wyd. 2. T. 2. Antverpiae 1736, kol. 1082–1083.

<sup>55</sup> A. Calmet, *Dictionarium historicum, criticum, chronologicum, geographicum et litterale Sacrae Scripturae [...]*. E gallico in latinum translatum S. L. Nancienensis. Augustae Vindelicorum 1759, s. 503.

NAGROBKI  
SARMATÓW,  
którzy weszli na drogę wszelkiego ciała.  
Zebrane przez  
SZYMONA STAROWOLSKIEGO,  
tarnowskiego kanonika kantora.

Uświadamiając sobie, że zmiany w podtytule dokonano w roku śmierci autora, nie można wykluczyć, iż posunięty w latach Starowolski zrozumiał głębiej słowa żegnającego się ze swym ludem Jozuego i wykorzystał je w pracy, która – zgodnie z treścią epigramatu Żórawskiego – miała stać się jego własnym epitafium (S-2 [6]). Dla pisarza barokowego, patrzącego na wojnę przetaczającą się przez ojczyznę, elementy wskazujące na ludzką *vanitas* były zapewne nader przemawiające do wyobraźni, a skorygowany nagłówek nawiązuje bez wątplenia do tej idei.

### Chronologia i pozyskiwanie źródeł

W obu istniejących wersjach dzieła Starowolskiego na stronie tytułowej jasno wskazano, że zostało ono opublikowane w 1655 roku, a zatem na kilka bądź kilkanaście miesięcy przed śmiercią autora. Zarówno ingerencja w formę podtytułu, jak i sam proces druku musiały mieć miejsce w pierwszym semestrze tego roku. Nieco rozeznania w tej kwestii przynoszą wspomniane już pozwolenia na druk (*approbationes*), znajdujące się w pozbawionej paginacji, a sygnowanej literą „B” partii książki. Jedno z nich, przygotowane przez Hiacynta Liberiusa, prepozyta kanoników regularnych i cenzora, zostało wydane 3 III; drugie – autorstwa Gabriela Ochockiego, rektora Akademii Krakowskiej – opatrzone datą 23 I 1655 (S-3 [4]). Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że Starowolski przekazał w swym dziele epitafium biskupa łuckiego Jana Baptysty Zamojskiego, który – zgodnie z informacjami historyków i notą samego Starowolskiego – zmarł podczas podróży w Biłgoraju 1 I tego samego roku (S-4 639)<sup>56</sup>. Pomiędzy śmiercią hierarchy a wydaniem ostatniej z wymienionych *approbationes* minął zatem niespełna miesiąc. Co istotne, płytę nagrobną rzadko kiedy umieszczano w miejscu pochówku już w dniu pogrzebu. Trzeba było poczekać na jej wykonanie, zwłaszcza wtedy, gdy ktoś – tak jak w opisanym przypadku – umierał nagle. Cenzor książki nie mógł się także obejść bez odpowiedniego czasu na lekturę, by wydać ostateczne pozwolenie na jej publikację. Rodzi się zatem pytanie, czy to prawdopodobne, by inskrypcja dla uczczenia biskupa powstała tak szybko i równie pośpiesznie była spisana oraz oddana do rąk autora kolekcji, który bez żadnej opieszałości zamieścił ją w zbiorze i przekazał do wglądu cenzorowi. Inskrypcja mogła, oczywiście, powstać jeszcze za życia biskupa, a po jego śmierci uzupełniono ją jedynie informacjami dotyczącymi okoliczności zgonu. Nie daje się wykluczyć, iż Starowolski uczestniczył nawet w pogrzebie bądź drogą listowną otrzymał informację o wypełnieniu lukun w tekście epigrafu. Takie założenie byłoby o tyle uzasadnione, że wołoski ordynariusz konsekrował świątynię 18 XI 1637, ona zaś sama stała się swoistym mauzoleum jego

<sup>56</sup> Zob. K. R. Prokop, *Sylwetki biskupów łuckich*. Biały Dunajec – Ostróg 2001, s. 1–2, 103.

rodu<sup>57</sup>. Przeciw tej hipotezie przemawia jednak treść epitafium, gdzie zaznaczono, iż duchowny był biskupem Bakowy (dziś Bacău na terenie Rumunii), Przemysła i Łucka (S-4 639). Dwa ostatnie ośrodki wziął w zarząd odpowiednio w roku 1649 i 1654, a zatem na długo po poświęceniu kościoła i na krótko przed śmiercią<sup>58</sup>.

Wątpliwości pogłębia jeszcze sygnatura „S. S.” umieszczona pod tekstem inskrypcji. Można by sądzić, że odnosi się ona do – pochowanego w zamojskiej kolegiacie i uhonorowanego również inskrypcją nagrobną – Szymona Szymonowica, którego śmierć w 1629 roku uchodzi niekiedy za kres renesansu w Polsce (S-4 642). Jednakowoż poeta sporządziłby zapewne epitafium wierszowane, poza tym – jak podkreślono – *cursus honorum* biskupa wykracza poza epokę, w jakiej żył twórca *Sielanek*. Wreszcie forma epigrafu reprezentuje tendencje barokowe. Abrewiacja zamieszczona pod napisem dedykowanym Zamojskiemu stanowi zatem raczej skrót imienia i nazwiska samego Starowolskiego. Lewandowski potwierdza, że kolekcja *Monumenta Sarmatarum* zawiera teksty opracowane przez krakowskiego polihistora i że są one sygnowane akronimem pisarza (L XLVII). To przekonanie uwierzytelniają także informacje, jakie można ustalić na podstawie analizy treści samego woluminu. Starowolski w przedmowie skierowanej do Proczyńskiego podaje, iż pierwotnie zamierzał dedykować dzieło Stefanowi Żółtowskiemu, ich wspólnemu przyjacielowi. Ten jednak nie doczekał publikacji (*Reverendo viro, D. Casimiro Proczyński [...]*. S-1 [1]). W zbiorze znajduje się inskrypcja dla zmarłego zakonnika z Mogiły, której towarzyszą wspomniana abrewiacja „S. S.” oraz glosa „amicus ex asse” (S-4 687). Jak zauważa Konstanty Hoszowski, to ostatnie sformułowanie w dorobku Polaków piszących w XVII wieku po łacinie nie występuje prawie nigdzie indziej niż tylko u Starowolskiego. Ten zaś posługiwał się nim, by dać wyraz głębokiej przyjaźni, jaka go z kimś łączyła<sup>59</sup>. Jakkolwiek określenie ma mieć proveniencję antyczną, należy do sformułowań rzadkich. Co się w nim kryje, wyjaśnia w czasach bliskich krakowskiemu kanonikowi Albert Le Roy. Wprowadzając w łacińskiej eksplikacji hendiadys, stwierdza, że „ex asse” znaczy tyle co „w absolutnej całości” („ex toto et integre”), inaczej mówiąc: „dogłębnie” (*penitus*)<sup>60</sup>. Całe sformułowanie można zatem przetłumaczyć jako: „przyjaciel we wszystkim”, „przyjaciel w każdym calu” bądź – stosując polski idiom – „przyjaciel do grobowej deski”. Ostatecznie nie ma więc co do tego wątpliwości, iż właśnie Starowolski jest autorem tekstu dla Żółtowskiego i to on kryje się pod akronimem „S. S.”. Skoro tak, opracował również inskrypcję nagrobną dla biskupa Zamojskiego.

Fakt, że proszono Starowolskiego o stworzenie epitafiów dla bliskich zmarłych,

<sup>57</sup> Zob. B. Kaczorowski, *Świątynie Rzeczypospolitej*. Warszawa-Kraków 1987, s. 145. – A. Kędziora, *Kolegiata zamojska*. Warszawa 1988, s. 8.

<sup>58</sup> Zob. Prokop, *op. cit.*, s. 102–103.

<sup>59</sup> K. Hoszowski, *Obraz życia i zasług opatów mogiłskich*. Kraków 1867, s. 174.

<sup>60</sup> P. Scholirii *Sermonum familiarium libri III [...]*. Opera et studio A. Le Roy. Hermopoli 1683, s. 64, przypis 364. Określenie można wykorzystać także w innych związkach frazeologicznych, np. „heres ex asse, doctus ex asse [spadkobierca całego majątku wszechstronnie wykształcony]”. Jak nadmieniał redaktor edycji, odwołuje się ono do miar metrycznych. Ponieważ rzymski as składał się z 12 uncji, uważano go za coś idealnego, czemu nic nie brakuje. Postrzeżenie cyfry 12 jako doskonałej potwierdza z kolei w swym wykładzie P. B u n g u s (*Numerorum mysteria [...]*. Lutetiae Parisiorum 1618, s. 386–398).

nie powinien dziwić. Autor znany był ze swych wcześniejszych dzieł poświęconych wybitnym Polakom. Co więcej, spisując epigrafy ze ścian kościołów, spotykał się zapewne z miejscowym duchowieństwem i notablami. Jego zatem, jako znawcę formy, proszono o teksty nagrobne<sup>61</sup>. I tu okazuje się, iż epitafium biskupa Zamojskiego przebyło przeciwną drogę w stosunku do pozostałych tekstów zgromadzonych w kolekcji. Większość z nich przeniesiono z kamiennych tablic na karty książki, ono zaś było przygotowane przez Starowolskiego i umieszczone przez niego bezpośrednio w zbiorze. Kwestię do wyjaśnienia stanowi wciąż to, czy wryto je w kamieniu. Jak potwierdzają dawniejsze opracowania, hierarcha został pogrzebany w Zamościu, a na jego mogile znalazła się inskrypcja z *Monumenta Sarmatarum*<sup>62</sup>. Krzysztof Rafał Prokop we współczesnym opisie sylwetki biskupa wysuwa jednak tezę, że miejsce pochówku ordynariusza łuckiego nie jest ściśle ustalone<sup>63</sup>.

Skoro zatem sam Starowolski opracował inskrypcję dla zmarłego, możliwe było i umieszczenie tekstu w dziele krótko po śmierci Zamojskiego, i oddanie całości do opinii cenzora. Drukarz wykonał swe zadanie najpewniej już w lutym, najpóźniej w marcu 1655. Uwzględniając to wszystko, trudno zgodzić się ze stanowiskiem Bielaka, który utrzymuje, że *Monumenta Sarmatarum* opublikowano w początkach 1655 roku (B 224). Co więcej, jak twierdzi, mogło być skończone nawet przed wyjazdem Starowolskiego do Włoch w 1652 roku (B 281). Naukowiec zasugerował się przypuszczalnie informacją zawartą w przedmowie do *Breviarium iuris pontifici*, gdzie w 1653 roku krakowski polihistor podawał, iż kolekcja epigraficzna została już zamknięta i czeka na publikację (B 278). Współczesny badacz nie wziął pod uwagę, że zbiór był jednak później uzupełniany, a *approbatio* Liberiusa datowana jest na początek marca 1655. W opisie dotyczącym aktywności naukowej duchownego pojawiła się inna jeszcze informacja wiążąca się z chronologią edycji dzieła. Jak wskazuje Bielak, także w marcu rzeczonego roku Starowolski został podniesiony do godności kanonika krakowskiego (B 224). To wiadomość budząca wątpliwość – w odróżnieniu od przekazów XIX-wiecznych, gdzie przyjmowano, iż wydarzyło się to dużo wcześniej<sup>64</sup>. Gdyby tak było w istocie, awans odnotowano by zapewne na karcie tytułowej zbioru. Tymczasem pisarz zostaje tam przedstawiony wciąż jako tarnowski kantor. Można zatem stwierdzić, że wyniesienie Starowolskiego do nowej godności zbiegło się w czasie z ostatnimi pracami nad edycją *Monumenta Sarmatarum*.

### U kresu o nowych początkach

Kilka zaledwie podjętych w tym opracowaniu kwestii przekonuje, że pomimo upływu lat kolekcja inskrypcji nagrobnych rozpowszechniona pod imieniem Szymona Starowolskiego nadal jest ciekawym przedmiotem badań. Ciągłe do wyjaśnienia pozostaje wiele problemów dotyczących choćby metod pozyskiwania przez autora

<sup>61</sup> Utworów sygnowanych inicjałami Starowolskiego jest w zbiorze 35, zob. Szydłowski, *Elementy renesansowej aksjologii w staropolskich nagrobkach*, s. 114.

<sup>62</sup> Zob. S. Barącz, *Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce*. T. 2. Lwów 1861, s. 60–61. – G. Schmidt, *Romano-Catholici per Moldaviam Episcopatus et rei Romano-Catholicae res gestae*. Budapestini 1887, s. 78–79.

<sup>63</sup> Prokop, *op. cit.*, s. 103.

<sup>64</sup> Zob. Tyszyński, *op. cit.*, s. 64.

interesujących go epigrafów i jego podróży po kraju, układu zgromadzonego materiału, typologizacji genologicznej tekstów, upodobań regionalnych w zakresie sposobów upamiętniania zmarłych, topiki funeralnej, warstwy kompozycyjnej i elokucyjnej utworów. Niniejszy artykuł w założeniu miał stać się przyczynkiem do dalszych poszukiwań literaturoznawczych, zakwestionować niektóre utrwalone tezy i wskazać drogi eksploracji. Wbrew przytoczonym na wstępie opiniom krytycznym wysuwanych dawniej trzeba przyznać, iż krakowski kanonik zadał sobie wiele trudu przygotowując zbiór. Co ważne, w jego wysiłkach należy docenić nie tylko sam pomysł, lecz również sposób opracowywania. Mimo utartych przekonań widzimy bowiem, że w zakresie kilku prześledzonych problemów autor nie tylko nie okazuje się powierzchowny, ale jest wręcz wnikliwy. W tekstach wprowadzających nazywa zgromadzone zabytki elogiami bądź epitafiami. Z terminów tych nie korzysta jednak w nagłówku kolekcji. Pewnie dlatego, że – po pierwsze – stosuje je w znaczeniach szerokich; po drugie, były to określenia o greckiej proveniencji, wykorzystywane do opisanie konkretnych gatunków literackich. Starowolski nadał zatem dziełu tytuł, w którym posłużył się rdzennie łacińskimi pojęciami niosącymi wiele treści, nie wahając się też zaingerować w to dzieło tak, by były one bardziej poprawne teologicznie i nośne. W tym przypadku można zatem mówić nie tylko o przygotowaniu książki do druku, ale również o elementach korekty autorskiej. Starowolski zadbał w końcu o to, by kolekcja ukazała się w świetnym wydawnictwie, znanym ze staranności edytorskiej. Także krótka analiza dotycząca chronologii powstania woluminu odsłania potrzebę głębszego rekonesansu w tym przedmiocie. Jakkolwiek na stronie tytułowej podano rok wydania książki, nie wszystkie zgromadzone teksty okazały się zabytkami epigraficznymi. Niektóre z tych tekstów, wychodząc spod ręki samego Starowolskiego, przebyły inną drogą niż inskrypcje. Najpierw zostały opublikowane, później zaś umieszczone w miejscu pochówku. To uściślenie charakteryzuje nie tylko samo opracowanie, ale w jakimś stopniu również krakowskiego polihistora. W jego pokoleniu nie zdarzali się bowiem krytycy piśmiennictwa, którzy nie byłiby jednocześnie pisarzami. Starowolski jawi się jako dobry przykład barokowego uczonego, badacza i twórcy zarazem. Ostatecznie można pokusić się o stwierdzenie, że podobnie jak w zakresie omówionych zagadnień także poszukiwania dotyczące innych tematów związanych z kolekcją *Monumenta Sarmatarum* odsłonią dzięki współczesnemu rozpoznaniu nowe treści. Obecnie, kiedy użytkowe gatunki piśmiennictwa przeżywają swój renesans, gorąco należałoby też zalecać, by dzieło stało się przedmiotem zainteresowania nie tylko historyków i badaczy stosunków społecznych, jak to było dotychczas, lecz przede wszystkim literaturoznawców.

---

Abstract

JAROSŁAW NOWASZCZUK University of Szczecin

**A CONTRIBUTION TO RESEARCH INTO "MONUMENTA SARMATARUM"  
BY SZYMON STAROWOLSKI**

*Monumenta Sarmatarum* is the first collection of funerary inscriptions in Poland, compiled by Szymon Starowolski and published in Cracow in 1655. This collection has always been appreciated as a valuable source material by historians. It has also been the subject of analyses by researchers specialising



in religious studies and the history of social relations. However, in the field of literary studies, it has been researched to a limited extent only. The reason for this was the lack of approval, at that time, of studies that can be referred to as "utility work" and the fact that the scholars of the 19<sup>th</sup> century thought that all of Starowolski's work, including his epigraphic collection, lacked diligence and was abound with mistakes. These beliefs are, however, contradicted by the results of the limited research discussed here. The research shows that the author of *Monumenta Sarmatarum* put a great effort not only in finding the source materials, but also in preparing these materials for publication. Special care is seen in the choice of language, the use of Latin terminology and the visual preparation of the publication. An analysis of the chronology of the texts reveals that *Monumenta Sarmatarum* contains not only epigraphic work, but also commemorative elogia prepared by Starowolski himself. Finally, the research study discussed here, which covered only selected problems, shows that *Monumenta Sarmatarum* should be the subject of more extensive research work in the field of literary studies.